

GONIECZESTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową 3 zł. — Dla odbiorczych pismo na miejscu 2 zł. 25 gr. Cena pojedynczego numeru 10 groszy. Księga czekowa w Porządowej Księgarni Oszczędnościowej Nr. 61206. Słup „Goniec Czeszochowski”, ul. Panny Marii 26. — Telefon nr. 2658.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Czeszochowa, Nałw, Marii P. 52. Tel. 224. Skrz. p. 45.
Redaktor lub jego zastępca przyjmują codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10-3 po poł. Rekopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 10 linijowy przed tekstem 50 gr. W tekście i nadesłane 40 gr. Za tekst 30 gr. Drobne ogłoszenia i drobny wyraz po 15 gr. Najtańsze ogł. drobne 1.50. Ogłoszenia zamiejscowe i matrymonalne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zaręczynowe 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe. Ogłoszenia skłonne, fantazyjne, cyfrowe i luksusowe o 30 proc. droższe.

„Pan Tadeusz” w jubileuszowym wydaniu francuskim.

Z okazji rozpoczynających się w Paryżu 14 bm. uroczystości w związku z 100-letnią rocznicą „Pana Tadeusza i nowego wydania francuskiego nieśmiertelnej epopei Mickiewiczowskiej zamieszczamy poniżej artykuł.

Stan dzisiejszy czytelnictwa, zastanawiając swoją przypadkowością i efemerycznością, napędza trwogą sfery prądów intelektualne. Wiadomo przecież, że każda książka wydana w naszych czasach, o ile jest czytana doznaje na sobie kaprysu mody. Skoro się ukazuje na półkach księgarskich, jest kupowana natychmiast, coprawda w ograniczonej mierze, albo też odrazu zrucana na stos makulatury, nietylko wówczas, gdy nie warta, lecz nawet gdy posiada pewne nienajmniej lub większe wartości. W wypadku, jeśli to jest książka zła lub bezwartościowa, możnaby było przyklasnąć roztropności w wyborze duchowego pokarmu zawsze jednak, niestety, odrzucanie książki jest wskaźnikiem jej ujemnego działania. Nieraz, przeciwnie, obojętność szerzących kół czytelnich pograża w mroku dzieła autora bardzo zdolnego, nie hołdującego jednak przelotnym gustom społeczeństwa.

Lecz znacznie dziwniejszą jest rzecz, iż obecnie książka, która zdobyła sobie całkowite uznanie krytyki i konsumentów literatury, ma krótki żywot barwnego motyla, za którym uganiamy się często dziecko, pragnąc go pochwycić w siatkę, aby obejrzyć zbliżając się do niego skrzydełka, pieszcząc wzrok, i wypuścić go znowu, nie dbając już o jego losy i zapominając o nim na zawsze.

W czytelnictwie żąda się jedynie „nowości”. Znaczący to, że dla czytelników ma wartość książka, która świeżo została wydana i już po miesiącu, a nawet po paru tygodniach od chwili ukazania się jej z druku, książka uważana jest za przestarzałą i nikt jej nie weźmie do ręki. Książka w czytelnictwie i księgarni staje się już niepotrzebna, wydawca zaś cały pozostały mu jeszcze nakład grzebie w piwnicy na składowie na jej wieczny spoczynek.

Proste pomieszczenie pojęć. Postawa podobna wobec książki dowodzi tylko, że nie traktujemy poważnie naszego życia wewnętrznego, nie zastanawiamy się nad potrzebą naszego rozwoju duchowego, jak też nie dbamy o wiele innych rzeczy. Wszystko jest dla nas przelotne i nietrwałe, czy to będzie mowa naprzekład o stosunkach społecznych, czy wręczanie takich lub innych zobowiązań. Bierzemy lekkomyślnie życie, nie troszczymy się o rozróżnienie jutra ani dla siebie, ani dla kraju, ani dla narodowego dorobku kulturalnego. Naśledztwa, jakie wyniła z naszego zachowania się, nie obchodzą nas wcale. Czy wyrządzimy sobie lub innym szkodę, czy jesteśmy nawet w przepaści, nie chcemy się zastanawiać i tylko chwytamy w życie to, co daje nam chwilową uludę. zadowolenie i zapomnienie o najważniejszych naszych obowiązkach w stosunku do siebie samych i w stosunku do innych. Tem się niewątpliwie tłumaczy pożądanie nowości również w literaturze, co jest w zupełnej sprzeczności z jej dążeniami.

Arcydzieła bowiem literatury nigdy nie tracą na swej aktualności i choć są nierzadko bardzo dawne, mają jednak w sobie tyle pulsującego świeżości życia, że nawet w tym naszym okresie gonienia za nowościami, nie przestają zwracać na siebie uwagi. Zawsze są jak nowa i czytelnik powracając do nich niekiedy przypadkowo, jest pochłonięty ich treścią, jak

kiedyś przy pierwszym czytaniu, czy może nawet drugim, trzecim, albo i dziesiątym.

Przypadek podobny nadarzy się może nie jednemu w setną rocznicę powstania „Pana Tadeusza”, wspaniałego poematu „Adama Mickiewicza. Znakośmy ten utwór naszego wieszcza był w swoim czasie niezwykłym wydarzeniem i pominięcie go milczeniem obecnie w roku jubileuszowym, byłoby nie do pomyślenia. Liczne niewątpliwie wzmianki i artykuły

w pismach, brószury, które się ukazały lub jeszcze się ukaza, przypomną poszczególnym jednostkom i szerszej publiczności tę piękną książkę i zachęca do jej przeczytania zarówno tych, co nigdy jej nie mieli w rękach, jak i tych, którzy doznali już niedgys raz czy kilkakrotnie niewymownych wzruszeń podczas przebiegania wzrokiem i zgłębiania jej treści, napawania się muzyką zawartego tam wianego słowa.

„Pan Tadeusz” pociągnie urokiem odświeżonej nowości, pozyska tysiące serc dla siebie. Zadziernięcie węzeł przyjaźni już zadziergnięta z dawnymi.

Jeśli w tych tak haniebnych pod wzglę

dem kulturalnych zainteresowań czasach, w okresie tak uszczuplonego czytelnictwa, zdoła obudzić żywszą uwagę społeczeństwa, znak to jego wyjątkowego wpływu i niezmiennej wartości.

Wiele nawet znakomitszych dzieł nie wychodzi poza obręb własnego kraju, w śniegu języka. Przeważnie zresztą tłumaczone są książki tchnące aktualnością bieżącą. Po jakimś krótszym lub dłuższym czasie, szybciej niż w kraju, w którym oryginalnie powstała zostaje zapomniana.

„Pan Tadeusz”, który już tyle różnych posiada tłumaczy na obce języki nieustannie zajmując sobą znakomitszych poetów obcych, którzy się starają jaknajwierniej oddać jego ducha w języku własnego kraju, aby nic nie uronić z jego wspaniałej piękności. Poemat ten Mickiewicz stał się dziedzictwem świata całego, choć powstał z miłości dla jednego kraju, własnego. Słowo poety polskiego stało się jednak wyrazem ludzkości, liczej i rozprószonej, lecz jednej.

Jednym z ostatnich przykładów jest piękny przekład, jakiego dokonał w języku francuskim Paul Cazin. Złożony został w ten sposób hołd należny naszemu poecie, który znaczną część swego życia spędził na emigracji we Francji. Przedził przedmową to wydanie francuskie „Pana Tadeusza” Louis Barthou, członek Akademii Francuskiej i jedno-cześnie szef rządu francuskiego, a nasz wspaniały gość. Przywołuje on dzieło Mickiewicza do dzieła Homera. Podnosi zawartą tu potęgę epicką, szlachetność połączoną z wdziękiem, liryzm i barwność. Poetę zaś samego nazywa znakomitym muzykiem duszy polskiej.

Nowy przekład w setną rocznicę ukazania się oryginału, to pochylenie czoła przed wiecnotrwałą ideą genjuszu.

R.,



Ambasador Max u. Marszałka Piłsudskiego. Pan Marszałek Piłsudski przyjął w poniedziałek, popołudniu ambasadora nadzwyczajnego Belgii Adolfa Maxa. Zdjęcie przedstawia Pana Marszałka w towarzystwie (od lewej) ambasadora Maxa, wiceministra Szembeka, min. Becka i generała belgijskiego Valisa.

Min. Goebels przybył do Warszawy

SENSACYJNY ODCZYT MINISTRA O NARODOWYM SOCJALIZMIE.

Warszawa. — Oficjalny program przylotu min. Goebbelsa do Warszawy wyznaczył jako czas przybycia godz. 4 m. 15 po południu oraz lotniisko Okęcie, jako miejsce, gdzie największy samolot niemiecki 4-motorowy „Marszałek Hindenburg” miał wylądować.

Tymczasem w godzinach porannych nadeszła wiadomość z Berlina, że o godz. 12-jej wystartował min. Goebels, wobec czego stało się jasnym, że samolot przybędzie wcześniej, a mianowicie gdzieś około godz. 3-iej. Wszyscy zgromadzili się w ostatniej chwili, jednakże nie na lotniisku okęciem, tylko na dawnym lotniisku przy placu Mokotowskim. Na budynku dawnego portu lotniczego widniały dwa sztandary polskie, sztandar Rzeczypospolitej oraz sztandar ze swastyką. Sztandary te wywieszono od strony pola lądowania.

Dostęp do lotniska, jak również do tego odcinka ul. Piłsudskiego, gdzie mieści się poselstwo niemieckie, był w godzinach południowych dla publiczności zamknięty.

Koło godz. 2-jej m. 30 zgromadzili się na lotniisku min. Pieracki, szef gabinetu M. S. Z. Debicki, woj. Jaroszewicz, naczelnik wydziału prasowego w M. S. Z. Przesmycki, poseł niemiecki w. Moltke z całym personelem poselstwa oraz attaché wojskowy p. Schindler ze swym adiutantem.

O godz. 3-jej m. 05 widać było zdaleka nadlatujący olbrzymi samolot. Samolot ten po dwukrotnym okrążeniu miasta, powoli wylądował. Lądowanie wzbudziło podziw obecnych na lotniisku, gdyż lądowanie tak wielkiej maszyny na ma-

łym lotniisku wśród domów nie należy do rzeczy łatwych. Jest to „Junkers G. 28”, zaopatrzony w cztery silniki i trzy stery. Może zabrać 53 osoby, z czego 38 w luksusowych kabinach sypialnych.

Min. Pieracki powitał min. Goebbelsa imieniem rządu, p. Debicki im. Unii Intelektualnej oraz poseł v. Moltke im. poselstwa niemieckiego. Po krótkiej rozmowie na lotniisku min. Goebels odjechał w towarzystwie posła v. Moltkego do gmachu poselstwa niemieckiego.

Około godz. 6-jej min. Goebels udał się z gmachu poselstwa niemieckiego do sali Resursy Obywatelskiej, gdzie o godz. 6-jej wygłosił odczyt p. t. „Narodowo-socjalizm Niemcy, jako czynnik pokoju europejskiego”.

Sala Resursy Obywatelskiej, w której odbywał się odczyt min. Goebbelsa, udekorowana była dwoma sztandarami polskimi i sztandarami o barwach niemieckich.

Na odczyt przybyli: prezes ministrów prof. Kozłowski, minister spraw zagran. Beck, minister spraw wewn. Pieracki, prezes Najw. Izby Kontroli Krzemieński, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, całe poselstwo niemieckie in corpore z posem v. Moltke na czele, szereg podsekretarzy stanu, wyższych urzędników i około 1.000 przedstawicieli społeczeństwa polskiego.

Na trybunie prezydjalną wszedł prezes Polskiej Unii Intelektualnej prof. Zieliński z posem Rzeszy niemieckiej v. Moltke. Miejsca na trybunie zajęli nadto członkowie prezydium Unii, sen. Targowski oraz p. Gutry.

P. prezes Zieliński przemówił najpierw po polsku, poczem zwracając się do min. Goebbelsa powitał go w języku niemieckim, podkreślając w swym przemówieniu wielkie znaczenie, jakie Unia Intelektualna przypisuje wykładowi, jaki ma minister wygłosić, poczem zaprosił go na trybunę.

Przemówienie min. Goebbelsa, które rozpoczęło się o godz. 6-jej m. 30, zostało zakończone o godz. 7-jej m. 40, nagrodzone hucznymi oklaskami zgromadzonej publiczności. Min. Goebels mówił o rewolucji narodowo-socjalistycznej i polityce zagranicznej Trzeciej Rzeszy.

Min. Goebels podkreślił m. in., że narodowy socjalizm jest zjawiskiem typowo niemieckim, związaniem z niemieckimi właściwościami krwi i charakteru, ma zaś do spełnienia zadania wyłącznie wewnętrznie niemieckie, a o ile posiada prawo do rozciągania stosunków zewnętrznych, albo do wypelniania innych zadań, narodowy socjalizm czyni to jak każde państwo, jak każdy naród, który broni swego prawa do życia. Poza ten temata innej polityki zagranicznej, którąby narodowy socjalizm uważał za swoje naczelne zadanie.

Min. Goebels poddaje następnie analizę istotę rewolucji narodowo-socjalistycznej, jej metody i jej wyniki. Przemówienie mowa zauważyła, że dotychczas nie było w Niemczech rządu, któryby tak, jak rząd narodowo-socjalistyczny mógł powołać się na najpowszechniejszą wspólną pracę z szerokimi masami ludności. Zostało to zadokumentowane przy wyborach dnia 12 listopada 1933 roku, kiedy to rząd narodowo-socjalistyczny otrzy-

TRUTH-FORCE

Miała dwa łoczki nad lewą skronią i nazywała się Bessie Love.
 Braks podczas codziennych spacerów, spotkał ją kiedyś nad Tamizą.
 — Dokąd idziesz? — zagadnął ją w swolsty sposób, charakterystycznie przeclagając litery. — Właściwie nigdzie nie ide, Siedzę — odparła lakonicznie. Strasznie bowiem nie lubiała Braksa. Niechęć ta zdawała się być dziedziczna. Stary Love tak samo nie cierpiał ojca Braksa.
 — Podstępny i fałszywy — mawiał o nim w trytycki, co nie przeszkadzało mu przy pierwszej okazji krzecznie uchylić kapelusza.
 Braks po mało zachęcającej odpowiedzi, przeczłedł kilka kroków dalej.
 Bessie Love zaś się go zrobiło.
 — Co on mi jest wliczeń? — pomysłwała. — Nigdy nie dale nawet jednemu spojrzaniem do zrozumienia, że obrzazom go stałe, przez swoje lekocowanie.
 Odwróciła główkę. Dwa łoczki zachwały się kokietyrylnie nad lewą skronią.
 — Jerry — krzyknęła — jeśli masz ochotę, usiąć obok mnie.
 Wnet jednak pozowała szczerość.
 Braks podbległ zajmując miejsce tak niezgrabnie że naderwał jej koronkę sukni.
 — Mógłbyś uważać przynajmniej, Jesteś, jak zawsze nieokrzeszany.
 — Przepraszam cię Bessie — rzekł zacerwieoniony. — Uczyniłem to niechęcący. Byłem tak uszczęśliwiony...
 — Głupiś. Miałam istnie piekto zanim mi ją ku pill, matka mi nawymyśla od ostatnich gdy powrócę do domu.
 — Przyszko mi. Czy nie mogę ci-ją jakos naprowić?
 — Chyba nie kupisz nowej. Jesteś goty jak święty turecki. Gdybyś miał pieniądze...
 Zamyśliła sie.
 — Nonsens — wybuchęła śmiechem — wy Brakosowie nie macie natury dorobkiewiczów.
 — Prawda nie mamy — przyznał się — lecz i twój otelec...
 — Daj spokój — przerwała ostro — jeśli chcesz żyć ze mną w zgodzie, mów o czemś innym.
 — Dobrze. Powiedzleś przed chwilą — za-

czal nieśmiędo — że gdybybym był bogaty...
 — Ach tak... powiedzialem. Nie mam powodu kryć tego. Zostalabym twoją żoną. Każda z nas pragnie wyjsc jak najlepiej zamąż. To zupełnie zrozumiale. Ty zaś masz jeszcze tę zaletę, że jesteś wcale przystojnym.
 — A gdybym zdobył pieniądze Bessie?
 — Bessie byłaby twoją żoną — odpowiadała śmiejąc się srebrzyście.
 Jerry długo chodził po tej rozmowie zamysłony. Wreszcie dowiedziała się, że znikł gdzieś tajemniczo.
 — Szkoda — szepnęła — i bez tego był miłym chłopcem.
 Czas biegl szybko. Przyszła druga wiosna. Bessie zdążyła już zaręczyć się z grubym kupcem koloňajnym z ulicy Aylesbury. Ślub naznaczono na dzień szesnastego. Bessie oczekiwała go z niecierpliwością.
 — Nareszcie będę miała stroje — wdychała Wszystkie przyjaćiocki poziolenieja z zazdrości. Budziły się w niej coprawda wątpliwosci co do osoby przyszłego meza, lecz nie zwracala na to uwagi.
 — Cóż z tego, że ma krzywe ramie i palakowate nogi? Albo, że jest gruby? Grunt to forsa. Zmieniła jednak zdanie.
 Piętnastego spotkala Jerry'ego. Szedł wywijając laseczka. Oulemiała wprost ze zdumienia.
 — Jerry czy to ty? Skąd masz takie elegankie ubranie?
 — Ach ubranie...? Tak prawda mam. Na wieleć niestety nie mogłem się zdobyć. My Brakosowie nie jesteśmy z tych... Podobno ty robisz karierę? — zapytał nagle.
 — Świętna — przytaknęła polykając lzy.
 — Pamiętaj naszą ostatnią rozmowę?
 — Pamiętam Jerry i gdybyś ty — schwycila go pieszczoćotwie pod ramie — wiesz nawet i bez pieniędzy byłibyśmy szczęśliwi. Zapomniałam o nienawisli rodzinie.
 — Truth — force, sia prawdy, nakazuje mi Bessie wyjawic ci, że zrobilem trochę oszczędności. Wystarczy nam na ładnych kilka lat.
 Bessie Love popatrzyła na niego, a w oczach jej zamigotało coś więcej niż miłotę.
 LUDOMIR KUCHARSKI



że dokumenty na nazwisko barona Giewonta oraz dokumenty własności i majątków we Francji były sfałszowane.

Z dziedziny mody.

W jakim kolorze jest pani „do twarzy”?

Kapryśna Pani Moda faworyzuję obecnie gorące, jaskrawe kolory, szczególnie czerwony, rdzawy z ceglastym odcieniem i wszystkie odcienie zielonego. Dużo krak i pasów w zestawieniu z gładkimi materiałami.
 Kompletly i kostjomy uderzają kontrastowym zestawieniem kolorów. Kokardy przy szyi, na ramiionach, długie szarzy za miast pasków mienia się różnobarwnymi kolorami.
 W doborze kolorów na suknie, czy płaszcz, należy zwrócić uwagę nietylko na odpowiedni odcień do koloru oczu, czy włosów — trzeba pamiętać także o refleksach, jakie dana barwa rzuca na cerę — a przedewszystkiem o gatunku materiału.
 Czerwonj jedwab może cudownie spojwijać postać — czerwona wełna może być okropna.
 Jest rzeczą stwierdzoną, że jasne materiały rzucają ostrzejsze cienie, a tem samem, „przygrubiają”, podczas gdy czarny kolor zawsze wysmukla.

Jeśli chodzi o wybór materiału na nową suknię — należy się kierować nietylko kolorami, które w danej chwili są bardzo lansowane przez wielkie magazyny miod, ale znajomością właściwych i najodpowiedniejszych barw dla swojego typu. Z tak zwanego „martwego” tonu materiału, można nawet wydobyć korzystną sylwetkę przez odpowiedni krój, czy też dobór przybrania. Piekno barwy tylko wtedy triumfuje; kiedy harmonizuje z istotą właścicielki, z jej sposobem bycia i łączy się ściśle z całością zewnętrznego wyglądu.

Każda z pań zdaje sobie doskonale sprawę z typu swojej urody. Powinny też istnieć pewne zasadnicze barwy, które nie podlegają kaprysmu mody. Blondynkom o różowej cerze odpowiadają najlepiej wszelkie jasne, pastelowe tony. Korzystne barwy rasowej brunetki — to czerwony i żółty kolor.
 Młode kobiety o bronzowych oczach i włosach powinny nosić wszelkie odcienie bronzowego. Delikatna brunetka o białej cerze zawsze ładnie wyglądać będzie w czarnym, białym i różowym. Wszelkie tony koloru zielonego najodpowiedniejsze są dla pań o tyrcjanowskich włosach.
 Panie o siwych włosach powinny ubierać się w kolorach czarnym, szarym — czasem z odcieniem lila. Alicja.

Z KRAJU

(—) Jak przyjmują w Gdańsku wycieczki z Polski. Podczas zwiedzania przez wycieczkę gimnazjum żeńskiego J. Taczanowskiej z Warszawy ksióciola Najsw. Marij Panny zdarzył się nieprawdopodobny wypadek. Miejscowj przewodnicy oprowadzający wycieczkę po kościele, słysząc polską mowę, w ordynarny sposób zwrócili się do uczestniczek wycieczki, zabraniając dziewczętom mówić w kościele po polsku. Na protest kierownictwa wycieczki przeciw temu niesłychanemu żądaniu przewodnicy oświadczyli, że zakazują mówienia po polsku na podstawie rozporządzenia senatu. — Wiadomosc o tym incydencie wywołała w społeczeństwie polskiem zrozumiałe oburzenie.
 (—) Baron „Giewont” w kozie. W Katowicach aresztowano sprytnego oszustę, którym okazał się karany już kilkakrotnie niejaki Jan Łasicki. Przybył on na Górny Śląsk z Warszawy, gdzie zamierzał sprzedać inżynierowi agronomji Czesławowi Zarzyckiemu dobra ziemskie we Francji i wziął na koszty transakcji 1.000 dolarów, poczem znikł. Osuzt tytułowal się baronem Giewontem. Okazał się, po zaaresztowaniu, na podstawie listów goniczych w Katowicach,

Listy do Redakcji w sprawie działalności Tow. Miłośników Przyrody.

Szanowny Panie Redaktorze!
 Jako członek Tow. Miłośników Przyrody, proszę o zamieszczenie na łamach Twojego poczytnego pisma kilku słów pod adresem Zarządu tego Towarzystwa.
 Na zebraniu organizacyjnym Tow. Mił. Przyrody, roztoczono przed nami szerokie plany, jak odczyty i pogadanki dla szkół, w celu rozbudzenia zamiłowania do przyrody u dzieci, pogadanki o ozdabianiu balkonów kwiatami i t. d.
 Tymczasem rok szkolny dobiegl końca, zaczynają się wakacje, a dotychczas nie było ani jednej pogadanki dla dzieci, wiosna się już kończy a nikt nie pouczal o ozdabianiu balkonów.
 Poza tem, że wybrano zarząd i że kilkadziesiąt osób zapisało się na członków, nie nie słyhać o tej tak potrzebnej w naszym mieście instytucji. Być może, że przez nie ma czasu na zajmowanie się sprawami Towarzystwa, ale co robi wice-prezes Tow., zawodowiec, w którego energiczną działalność na terenie Tow. wierzyliśmy, sądzac, że jako przybyły z obcych srodowisk, wniesie nieco ożywienia w nasze sprawy społeczne, dotychczas estetyki w naszym mieście.
 Zabieram głos jedynie w tym celu, gdyż chcialbym, aby Tow. Mił. Przyrody, jak już wiele innych, nie zakończył swej działalności na zebraniu organizacyjnym.
 Członek Tow. Mił. Przyrody.

Ulgi na kolejach

Dó szeregu drobniejszych zarządzeń w zakresie taryf ulgowych na przejazd kolejami należą: włączenie relacji Wilno — Druskienniki do ulgi weekendowej, potaniecie biletu weekendow. z Bielska do stacji na szlaku do Zakopanego,

LOS Y I-szej KLASY
 30 LOTERJI PAŃSTWOWEJ
 są do nabycia w kolekturze
ANTONIEGO EGERA
 1-sza Aleja 14,
 gdzie stale wychodzi najwiękzeza ilość dużych wygranych.

udostępnienie biletów weekendowych w stronę Żywca i Wiśły dla przejazdów powrotnego na jednym z tych szlaków, we dług wyboru podróznego, przez co podróż w jedną stronę może na tąpić na szlaku innym, niż przejazd pierwoty, przyznanie ulgi, jaka przysluguje pielgrzymom do Częstochowy i Kalwarii Zebrzydowskiej, a także do Wilna i O. strej Bramy, ułatwienie biletów powrotnych robotniczych dla robotników polskich, zatrudnionych w Czechosłowacji i t. p.

Z ważniejszych ulg należy zanotować następujące, zaprowadzone narazie w formie próbnej, piętnaśdoinie bilety odcinkowe zwozacyjne i podmiejskie za cenę 10 przejazdów pojedynczych w okręgu dyr. O. K. P. w Warszawie: Bilety abonamentowe 10. ció przejazdowe w kilkunastu relacjach z Warszawy, Poznania, Krakowa, i Katowic, ważne na pociągi pospieszne za cenę 8 przejazdów w pociągach osobowych.

Wydawanie obligacji POŻYCZKI NARODOWEJ.

Ostatnio ogłoszone zostało rozporządzenie ministra skarbu, zgodnie z którym z dniem 1 lipca b. r. rozpocznie się wydawanie obligacji Pożyczek Narodowej tym subskrybentom, którzy całkowicie pokryli subskrybowaną kwotę, należnościami od skarbu państwa w 6-ciu

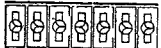
WYKŁADY DUKARSKIE
F. D. WILKOSZEWSKIEGO
 w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.
 Przyjmują zamówienia na wszelkie druki: afisze, klepsydry, blankiety, bilety wizytowe, wykwintne roboty kolorowe, dzieła, książeczki do nabożeństwa itp. Wykonanie estetyczne. Ceny niskie.

Rok 1934 jest szczęśliwy dla kolektury:
J. Weksler
 Aleja 6, telefon № 11-55
 gdzie padł
1.000.000
 MILJON złotych
 Kup los! Nie welekaj!
 Cena 1/4 losu wynosi zł. 10.
 Do wynajęcia DWÓR
 11 pokoje i 2 kuchnie i domek 3 pokoje i kuchnia pięknie położone w dzielnicy marja — nadaje się na kolonie letnie luk kilku rodzin. Miejscoścwo słoneczna i sucha. Odległość zsozą od st. kol. Potok Złoty luk Olsztyn 6 kilometrów. — Oierz w sklepie „Gońca Częstochowskiego”.



Nowy rekord lotniczy

24-letnia lotniczka z Nowej Zelandii, panna Jean Bateau dołączyła do Australii w ciągu 16 i pół dni, bijąc rekord lotniczki Amy Mollison o 3 dni. Na zdjęciu panna Bateau w towarzystwie swego instruktora, słynnego lotnika Jima Mollisona.



Ze świata

(X) **Ożywienie gospodarcze w Anglii.** Liczba ubezpieczonych robotników w Anglii wynosiła na 14-go maja r. b. — 10,187,000, co jest rekordem osiągniętym od grudnia 1928 r. W porównaniu z rokiem ubiegłym oznacza to przyrost liczby zatrudnionych robotników o 836 tysięcy osób. Aczkolwiek liczba bezrobotnych zmniejszyła się w tym samym czasie tylko o 57,814 osób, to jednak popolepszenie się ogólnej sytuacji w życiu gospodarczym jest bezwzględnie w świetle statystyki powyższej.

(X) **Przeciz z orężem!** Grono wybitnych osobistości ze świata kobiecego Irlandji, Szwecji, Danji, Francji, Szwajcarii, Anglii, Rosji Sowieckiej i Chin wystąpiło z projektem zmobilizowania wszystkich sił kobiecych „przeciwko wojnie i wogóle przeciwko wszelkim zamachom na prawo i interesy kobiet”. Tworzy się specjalny komitet, który będzie miał na celu zorganizowanie wielkiej międzynarodowej konferencji kobiecej dla omówienia najważniejszych problemów, dotyczących praw nowoczesnej kobiety.

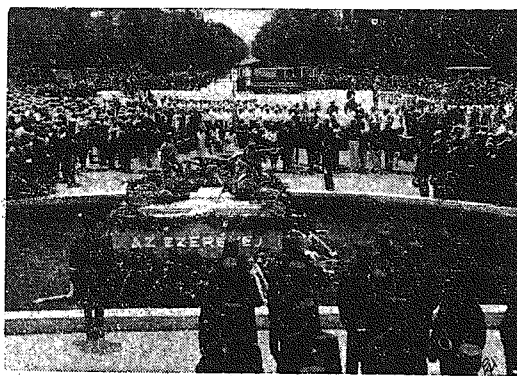
(X) **Dyplomatyka i łowy.** Originalna kampanja przeciw manji rozwodowej rozpoczęła w New Yorku niejaka p. Conwelly. Akcja jej zmierza do zdobycia przez rozwiedzione kobiety spowrotem utraconych mężów. Spoczątku zabiegów p. Conwelly nie cieszyły się powodzeniem, lecz wkońcu jej wysiłki zostały uwiecznione pomyślnym rezultatem. Obecnie, według ogłoszonej niedawno przez nią statystyki, zostało pogodzonych zgórą 3,000 małżeństw. P. Conwelly jest przewodniczącą kil-

ku klubów, gdzie prowadzone są dyskusje, o sposobach zdobycia spowrotem swych rozwiedzionych mężów. Dzięki zrzeczności jej w wielu beznadziejnych prawie przypadkach doszło między rozwiedzionymi małżonkami do porozumienia. Na uwagę zasługuje fakt, że biura p. Conwelly udzielają porad bezpłatnie.

(X) **Ile ofiar pochłonęły kopanie w Borinage.** Obecny wybuch gazów w kopalni Lambrechies w Paturage, należącej do zagłębia górniczego Borinage, najstarszego w Belgji, pochłonął 56 ofiar. Kopalnie zagłębia tego mają bogatą historję katastrof, oto ona: w 1819 r. wybuch gazów usmiercił 91 górników, w 1821 r. 25 ofiar, w 1831 r. — 36 ofiar, w 1836 r. — 22 ofiary, w 1841 r. — 28, w 1845 r. — 42, w 1850 r. — 76, w 1852 r. — 66, w 1862 r. — 24, w 1865 r. — 57, w 1868 r. — 55, w 1871 r. — 35, w 1875

Turniej gimnastyczny o mistrzostwo świata w Budapeszcie.

W Budapeszcie odbył się turniej gimnastyczny o mistrzostwo świata. Na fotografii widzimy ekipy przyjmujące udział w turnieju w chwili składania przez nich wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. W pośrodku znajduje się ekipa polska.



LUDOMIR KUCHARSKI.

W odmetach nalogu

POWIEŚĆ.

— Ktoś obcy? — powtórzyła ta ostatnia. — Niemowlę.
— Sprytnie udają — pomyślał, głośnie zaś powiedział: — widocznie tak jest, jak mówię.
Z przestraszonym obejrzały się poza siebie.
Nie mając o co pytać, wyszedł na podłużny korytarz.
— Panie komisarzu — zawołał szepcem stojący przed drzwiami gabinetu policjanta.
— Co takiego?
— Zdaje mi się, że słyszałem tam jakieś szmery i skrzyp obuwia.
— Za bardzo jesteście nerwowi, jak na policjanta — rzekł sucho zbliżając się i naciskając klamkę.
Drzwi jednak były zamknięte.
— Kto zamknął? — zapytał ze złością.
— Ależ nikt, panie komisarzu — odparł aspirant Grabski — ja i obojeście znamy je na klamkę. Może zacięły się — dodał próbując pchnąć.
Daremny okazał się jego wysiłek, drzwi ani drgnęły.
— Cóż u diabła!
— Przewodnik Falecki zbliżył się, wkładając w zamek składany wytrych. Po kilku minutach dobierania i manipulowania nim otworzył przepuszczając przed sobą komisarza.
— Rzeczywiście, tu ktoś gospodarował! — wykrzyknął zdumiony, widząc zmarłego leżącego spokojnie na kanapie, gdy poprzednio poznawali go na podłodze.

ROZDZIAŁ III.

— Co to ma wszystko znaczyć? — pomyślał Ossendowski patrząc na obecną.
— Pierwszy raz widzę coś podobnego — szepnął aspirant.
— Niech się pan pocieszy, że i ja również. O do djaska — zaklął nagle — obrabowali go!
Porozpiplane ubranie świadczyło o gorączkowych poszukiwaniach w kieszeniach.
— Zanim przejdziemy do odnalezienia tajnego przejścia — powiedział po chwili — postaramy się dowiedzieć, gdzie prokurent przechowywał listy. Nie mogę darować sobie, że nie uczyniłem tego poprzednio. No, ale kto by się spodziewał? Boję się, żeby nie ukradł go, gdy odejdziesz na moment. Słuchaj stary — zwrócił się do przodownika — bądź faskaw zapytał żonę prokurenta o korespondencję jej męża.
Zbliżył się do biurka wyciągając pierwszą z brzęgu szuflade.
Oprócz kilku kwitów za światło i komorne nic więcej nie znalazł.
Przeszukał tak w ten sposób całe, nie podejrzanego nie znajdując. Już miał odejść, gdy aspirant wskazał mu małą kartkę, leżącą tuż przy nodze biurka.
Podniósł ją i obejrzał.
Kartka nie różniła się niczem od kawałka papieru wyciętego ze zwyczajnego zeszytu. Jeden jej róg lekko zagięty miał zapewne swoje znaczenie.
Nie była jednak zapisana.
Komisarz więcej z nalogu, niż z chęci spojrział na nią pod światło.
— Hej! — zawołał zdumiony.
Aspirant spojrział ciekawie.
— „Dziś o godzinie 4-jej w zwykłym

miejsku pada L.“ — przeczytał, obserwując przez szkło powiększające odciski palców.
— Ta kobieta o niczem nie wie — zaprotekował powracający przodownik. Komisarz pokazał mu karteczkę.
— Dziesięcina — mruknął oddając ją spowrotem — napisana zwykłym sposobem używanym przez zakochane pensjonarki.
— Hm! Masz rację. Obejrzyj-no prokurenta.
Podszedł do ściany i zaczął skrupulatnie ją opukiwać.
W tym momencie wpadł, jak bomba ociekający deszczem, doktor.
— Dobry wieczór — rzucił od progu. Komisarz spokojnie kiwnął głową, a nie przerywając poszukiwań, powiedział:
— Niech pan zbada żonę prokurenta, czy przypadkiem nie jest kokainistką.
— Uważa pan, że to całe gniazdo...? — Tak.
— Dobrze zaraz to uczynię — odparł wychodząc.
— Panie komisarzu, mamy nowy szczegółik — odezwał się przodownik.
— Cóż tam takiego? — spytał zbliżając się.
— Niech pan spojrzy.
Komisarz, aż rozszerzył oczy ze zdumienia.
— Przecież tego nie było.
— Tak — potwierdził — te włosy tkwiące za paznokciami są specjalnie pozakładane.
— Chciał widocznie skierować podejrzanie na kogoś innego.
— To im się nie uda — rzekł, chowając do komerty wyjęte kawalki włosów.
— Ho! Ho! — zawołał powracający

na przedmieściach były brukowane i w nocy należycie oświetlone. Ludność miasta przekraczała milion, gdy tymczasem obecnie Kordoba, choć jest stolicą prowincji, liczy niespełna 80,000 mieszkańców.

(X) **Japońskie łózka** są to niziutkie drewniane leżaki, na które kładzie się cienki materac, a pod głowę, zamiast poduszki, drewniany walek, owinięty miękką materją.

(X) **Ludozercze drzewo.** Amerykański podróżnik dr. Oxborn w swojej książce „Madagaskar, kraj ludozerczych drzew” opowiada, że wszędzie wśród dzikich szczeplów, zamieszkujących Madagaskar, stykał się z legendami o drzewie, pożerającym ludzi. Botanik Liche opisuje to drzewo i mówi, że sam był świadkiem obrządku religijnego, podczas którego tubylcy, wierzący w bóstwo drzewa-dra pieczy, złożyli ofiarę z człowieka. Liche podaje, że drzewo to przypomina jodłę, z której wierzchołka zwisają 4 olbrzymie liście długości 4 m., szerokości 1 m.; 40 cm., grubości 40 cm. Korona obsadzona jest licznymi pekami i kwieciami, z których wydobywa się ostry duszący sok. Tubylcy zmuszają ofiarę do wdrapania się na szczyt drzewa i wypicia soku z kwiatu, wtedy liście zamykają się i zatrzymują człowieka.

W Zakopanem.

Góral przewodnik: — A ta skala, co ją hań pan widział, to je pomnik.
Turysta: — Pomnik? A kto go stawiał, komu i za co?

Góral: — A ja. Jednemu warszawiakowi, który ren dol mi 20 złocistów.

Sknera.

— Lili, zdaje mi się, że twój mąż jest bardzo skąpy?

— Strasznie, moja droga, wyobraź sobie, że musiałam nosić mój ostatni kostium aż do chwili uregulowania ostatniej raty. (Le Rire).

CO USŁYSZYMY DZIS PRZEZ RADJO?

PIĄTEK, 15 CZERWCA.

Warszawa — fala 1415 m, moc 120 kW.
6:30 Audycja poranna. 12:10 Muzyka lekka z płyt. 16:00 Godzina muzyki lekkiej Wykonawcy: orkiestra jazzowa Tad. Sygietyńskiego i Zofia Terne (piosenki). 17:00 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rekęsa (transm. ze Lwowa). 17:30 Pieśni karaïmskie w wykonaniu zespołu chóralnego z Wilna. 17:50 Muzyka lekka (płyty). 18:00 Nowości wydawnicze. 18:15 V-ty koncert z cyklu „Historja sonaty fortepianowej”. Wykonawcy: dr. A. Simonówna (prelekcja) i B. Woytowicz (fortepian). 18:50 Pogadanka. 19:00 Jak spędzić święto? 19:20 Muzyka lekka. 19:50 Wiadomości sportowe. 20:02 Skrzynka pocztowa techniczna — p. W. Frenkiel. 20:12 Koncert symfoniczny. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Wł. Biedrzyckiego i Irena Dubiska (skrzypce). 20:55 Dialektik wieczorny. 21:05 Przełąd prasy rolniczej (transm. z Wilna). 21:15 D. c. koncertu symfonicznego. 22:10 „Przełotnie plaki” (feljeton) — wygłosi p. Seweryn Hartman. 22:25 Muzyka taneczna.

doktor — to rzeczywiście pani, która wa cha koko.

— Tę jest tak, jak przypuszczałem?

— Tak panie komisarzu... nie zapomnia się rak kokainistów? — mówił szybko przechadzając się od drzwi do okna, cze mu z uwagą przyglądał się Ossendowski. — Nie zapomnia się — powtórzył — są zupełnie odrębne od rak normalnego bwo nalogów człowieka. Ręce takie mają swoje specyficzne życie, są jakby zastępcze z bólu. Kościste i blade o zakrzywionych palcach, wyciągają się chciwie po tajemniczy lúp, stając się wprost wstrętne. Nieraz dają się widzieć u tych ludzi znaki na dłoniach. Powstają one wskutek zbyt silnego zaciśnięcia pięści i wpijania paznokci w ciało. Oczywiście matowe i bezsilne od strasznej melanholji, po zażyciu trucizny stają się niesamowicie błyszczące.

Komisarz słuchał z coraz większym zainteresowaniem.

— Ohydne to jest i wstrętne. Przez wciąganie nosem, uczuwa się z początku pewne uczucie świeżości. Pylek, który osiada wywołuje palenie i gorzki smak na języku. Przy większych dawkach następuje zaścignięcie twarzy, a nos szczególnie zdaje się wtedy nie istnieć. Ci, którzy wchłaniają to paskudstwo przez ten właśnie organ, narażają się na małe — znaczący przyszyk, który przeistaczając się we wrzód, niszczy zupełnie chrząstkę nosową, zeżyrając ścianki i kości.

— Czy pracując w kolportarzu paczek z kokainą, można nie mieć chęci uprawiania narkomanii?

— Owszem, ale są to bardzo małe wy jątki.

(d. c. n.)